

Witam Was Drogie „Sycharki” Szczęść Boże

Taka myśl mi przyszła – już dość dawno co prawda – że warto byłoby podzielić się z Wami myślami jakimi żyję. Mój Współbrat śp. kard. Carlo Maria Martini Arcybiskup Mediolanu prowadził rekolekcje na temat księgi Samuela; te rekolekcje zostały spisane i powstała książka. Inspirując się nią chciałem się podzielić z Wami rozważaniami o Samuelu. Nie tak dawno czytaliśmy w Kościele jako pierwsze czytanie pierwszą i drugą księgę Samuela. Popatrzmy trochę na niego i na jego historię życia, na jego doświadczenie. Postarajmy się w tej jego historii odnaleźć siebie samych, bo przecież jak wiemy o to chodzi. W Piśmie św. odszukujemy zawsze siebie samych, swoje życie i swoje doświadczenie. Słowo Boże zostało napisane dla nas i tam jest o nas samych, o czym sami się już nie raz przekonaliśmy.

Przeżywamy czas Wielkiego Postu 2016 tym bardziej – ufam że mocno przeżywamy – bo w Roku Miłosierdzia. Okres Wielkiego Postu, to czas naszego nawracania się. Niech naszemu nawróceniu, zrozumieniu bardziej nas samych, posłużą teksty jakie proponuję.

Dobrze znamy ten fragment z Pisma świętego właśnie z Księgi Samuela – o Jego powołaniu. Choć jest on dobrze znany i nie raz już go słyszeliśmy, przypomnijmy sobie to wydarzenie.

Powołanie Samuela – 1 Sm 3,1-18

„Młody Samuel usługiwał Panu pod okiem Helego. W owym czasie rzadko odzywał się Pan, a widzenia nie były częste.

Pewnego dnia Heli spał w zwykłym miejscu. Oczy jego zaczęły już słabnąć i nie mógł widzieć. A światło Boże jeszcze nie zagasło. Samuel zaś spał w przybytku Pańskim, gdzie znajdowała się Arka Przymierza.

Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: «Oto jestem». Potem pobiegł do Helego mówiąc mu: «Oto jestem: przecież mię wołałeś». Heli odrzekł: «Nie wołałem cię, wróć i połącz się spać». Położył się zatem spać. Lecz Pan powtórzył wołanie: «Samuelu!». Wstał Samuel i poszedł do Helego mówiąc «Oto jestem: przecież mię wołałeś». Odrzekł mu: «Nie wołałem cię, synu. Wróć i połącz się spać».

Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione. I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: «Samuelu!». Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem: przecież mię wołałeś». Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: «Idź spać! Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha». Odszedł Samuel, położył się spać na swoim miejscu.

Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: «Samuelu,

Samuelu!». Samuel odpowiedział: «Mów, bo sługa Twój słucha». Powiedział Pan do Samuela: «Oto Ja uczynię taką rzecz Izraelowi, że wszystkim, którzy o niej usłyszą, zadzwoni w obydwu uszach. W dniu tym dokonam na Helim wszystkiego, co mówiłem o jego domu, od początku do końca. Dałem mu poznać, że ukarzę dom jego na wieki za grzech, o którym wiedział: synowie jego bowiem ściągają na siebie przekleństwo, a on ich nie skarcił. Dlatego przysięgłem domowi Helego: Wina domu Helego nie będzie nigdy odpuszczona ani przez ofiarę krwawą, ani przez pokarmową».

Samuel leżał do rana, potem otworzył bramę przybytku Pańskiego. Obawiał się jednak Samuel oznajmić Helemu o widzeniu. Lecz Heli zawołał Samuela i rzekł: «Samuelu, synu mój!». On odpowiedział i rzekł: «Oto jestem». [Heli] zagadnął: «Co to za słowa, które [Bóg] wyrzekł do ciebie? Niczego przede mną nie ukrywaj! Niechaj ci Bóg to uczyni i tamto dorzuci, gdybyś ukrył coś przede mną ze słów, które do ciebie powiedział».

Samuel opowiedział więc wszystkie te słowa i nic przed nim nie zamilczał. A Heli rzekł: «On jest Panem! Niech czyni, co uznaje za dobre»”.

Pomódlmy się na początek:

O Panie, który umiłowałeś Samuela i okazałeś mu Twoją miłość, wzywając go w nocy, spraw, abym i ja usłyszał/a w nocy mojego istnienia Twoje wezwanie, Twój wybór, Twoją miłość, Twoje powołanie, dzisiaj, tak jak wczoraj, i zawsze. Proszę Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego.

Wprowadzenie

Bardzo bym chciał i taki mam cel, aby to co zrobimy miało charakter modlitewny a nie tylko poznawczy czy refleksyjny. Chciałbym, abyśmy się modlili tym fragmentem Pisma św. Zanim jednak rozpoczniemy naszą modlitwę miejmy najpierw świadomość obecności Bożej, świadomość, z Kim się chcemy spotkać! Stańmy przed Bogiem, wyciszmy się, uspokójmy nasze wnętrza i nastawmy się na Boga, aby On miał pierwsze miejsce w tym czasie modlitwy, aby o nic innego nie chodziło jak tylko o to, aby Bóg był Panem tego czasu, jaki sobie wyznaczamy na to spotkanie.

Jak będziemy się modlić wyobraźmy sobie w naszej wyobraźni tę scenę, jaka jest w tym fragmencie Pisma świętego opisana. Szczególnie zaś, jak Bóg zwraca się do Samuela, jak woła go po imieniu, jak zwraca się do niego, jak to Pan Bóg, ma inicjatywę. Tak jakby wzywał każdego z nas i każdą z nas po imieniu jak Samuela i bądźmy otwarci – jak Samuel – na to, co On mówi i wsłuchajmy się w to, co ma nam osobiście do powiedzenia w naszym sercu. Powiedzmy naszemu Bogu, iż pragniemy by przez te właśnie modlitwy (bo chciałbym, aby ich było przynajmniej kilka) dobrze poznać siebie samych, poznać naszą historię życia, poznać Boga działającego w naszym życiu.

Tekst z Pierwszej Księgi Samuela (3,1-18) jest bardzo bogaty w znaczenia; postaramy się w naszej modlitwie odnaleźć elementy wspólne i dla Samuela i dla nas, aby w Jego historii odnaleźć swoją własną. Podam wam pięć punktów jako pomoc do wejścia w relację z Bogiem.

Postaramy się skupić na takich 5 sprawach jakie zaproponuję:

- 1/. **Kontekst literacki** opowiadania;
- 2/. **Przesłanki genetyczne**, ponieważ każde wezwanie od Pana ma swoje tło społeczne, ludzkie, rodzinne, psychologiczne;
- 3/. **Okoliczności** powołania;
- 4/. **Postacie** opowiadania;
- 5/. **Treść** wezwania.

1. Kontekst literacki

Fragment, który zaproponowałem i którym się zajmiemy, mieści się idealnie w dobrze nam znanej strukturze biblijnej powołania. Opowiadanie o powołaniu Samuela nie odbiega w niczym od innych powołań w Starym Testamencie takich jak np.: powołanie Abrahama (*Rdz 12,1nn*), Mojżesza (*Wj 3,1nn*), Eliasza, Elizeusza, Izajasza czy Jeremiasza. Nie wchodząc w szczegóły, podkreślę tylko, że sens wszystkich powołań w Biblii — począwszy od Abrahama aż do Pawła — pozostaje zawsze ten sam: otóż Bóg jest pierwszy, to On rozpoczyna, to On bierze inicjatywę w swoje ręce, **to Bóg powołuje**. Człowiek jest na drugim miejscu i odpowiada tylko na wezwanie Boże.

Od razu możemy odnieść tę kwestię powołania do siebie i szukać w naszym życiu podobieństw; w naszym powołaniu do małżeństwa, kapłaństwa czy życia zakonnego. Pierwszy jest Bóg – On powołuje, On daje łaskę; On wychodzi z inicjatywą, podobnie i z powołaniem nas do wyboru współmałżonka czy wyboru stylu życia; Bóg wychodzi z inicjatywą i to On zaprasza – a człowiek na to zaproszenie tylko odpowiada. Taka jest naturalna kolej rzeczy. Warto nie przechodzić dalej jak nie przejdziemy tego pierwszego doświadczenia, tej podstawowej prawdy choć może być „niewygodna” dla niejednego i niejednej z nas. Niewygodna, bo znamy nasze sytuacje, ale nie poddawajmy się i miejmy ufność w Boże działanie.

Zachęcam Was, abyście zatrzymali się nad tą prawdą, często zapominaną w życiu codziennym, w którym Bóg jest traktowany jako dodatek do życia a nie jako Inicjator czy Fundament. A tak na prawdę – to On jest pierwszą Postacią, a **człowiek jest oddźwiękiem Jego Słowa**. Zatrzymajmy się nad tym naszym różnorodnym powołaniem i nie spieszmy się z rozważaniem tego tematu właśnie w kontekście naszego życia. Poświęćmy na to tyle czasu ile potrzeba, aby nie przelatywać „po łebkach”, ale wejść głęboko w to obdarowanie przez Boga. **Bóg Osobą powołującą**.

Nie zawsze nasze rozważanie musi być łatwe i przyjemne. Domyślam się, że sytuacja w jakiej się znajdujemy i jesteśmy w wielu przypadkach może być bolesna do podjęcia, jednak bardzo zachęcam, aby podjąć ten trud w obecności Bożej. Pan Bóg niech da nam światło i odwagę do podjęcia modlitwy w tym temacie.

2. Przesłanki genetyczne

Powołanie Samuela nie dokonuje się w próżni historycznej lub psychologicznej, lecz w ściśle określonym środowisku. Tak było i tak jest z każdym powołaniem: dokonuje się ono w pewnych okolicznościach, których nie można lekceważyć, wręcz należy się z nimi liczyć, nawet jeżeli nie są one korzystne czy nawet przyjemne, bądź wręcz bolesne. Przecież Samuel nie wziął się „znikąd”: ma on swoich Rodziców, urodził się w konkretnych warunkach historycznych, w konkretnym środowisku. Czasami można zauważyć taki sposób budzenia powołań (np. do życia kapłańskiego, zakonnego a szczególnie małżeńskiego), który pomija rzeczywistość, i zazwyczaj przynosi negatywne skutki. Nie możemy zapominać o tym w jakich warunkach wyrosliśmy, w jakim środowisku czy warunkach kulturowych. Warto powrócić w naszym powołaniu do małżeństwa i w naszym życiu obecnym do przeszłości, aby nie odrywać się od korzeni.

Często my sami zamykamy oczy na uwarunkowania niekorzystne w naszym powołaniu, płacąc niepewnością i obawą, zamiast podjąć wysiłek spojrzenia na własne powołanie w całym jego kontekście historycznym i psychologicznym.

Będzie więc bardzo pożyteczne przyjrzeć się tym pierwotnym uwarunkowaniom najpierw powołania Samuela, a później naszemu powołaniu. Biblia wskazuje tutaj na cztery takie elementy:

- 2.1. Matka,
- 2.2. Ojciec,
- 2.3. Kapłan *Heli*,
- 2.4. Niektóre fakty religijne.

2.1. Matką Samuela jest *Anna*, żona poligamisty (por. *1 Sm 1,2*). Rodzina młodzińca, nawet jeśli z prawnego punktu widzenia jest w porządku, żyje jednak w jakimś nieładzie. Anna doświadcza tego boleśnie, czuje się pogwałcona, ponieważ jest niepłodna, i tym samym niezdolna konkurować z Peninną, jej rywalką. Cierpi na kompleks niższości, o czym mówi Słowo Boże: „Również Annie dał część (...) Jej współzawodniczka przymnażała jej smutku, aby ją rozjątrzyć z tego powodu, że Pan zamknął jej łono. I tak działo się przez wiele lat. Ile razy szła do świątyni Pana, tamta dokuczała jej w ten sposób. Anna więc płakała i nie jadła” (*1 Sm 1,5-7*).

Pomimo upokorzenia i bólu Anna jest osobą bardzo wierzącą: „Ona zaś, smutna na duszy, zanosila do Pana modlitwy i płakała nieutulona. Uczyniła również

obietnicę, mówiąc: «Panie Zastępów! Jeżeli łaskawie wejrzysz na poniżenie służebnicy twojej i wspomnisz na mnie, i nie zapomnisz służebnicy twojej, i dasz mi potomka płci męskiej, wtedy oddam go Panu po wszystkie dni jego życia, a brzytwa nie dotknie jego głowy» (1 Sm 1,10-11).

Najczęściej modliła się bez słów, modli się sercem, duchem, wewnątrz a kapłan Heli widząc, że poruszała tylko wargami, zaś głosu nie dało się słyszeć, uznał ją za pijaną i upominał. Anna odpowiedziała: „Nie, panie mój. Jestem nieszczęśliwą kobietą, a nie upiłam się winem ani sycera. Wylałam tylko duszę moją przed Panem... z nadmiaru zmartwienia i boleści duszy mówiłam cały czas” (1 Sm 1,15-16).

Jej pobożność jest typowo ludowa; wyraża się poprzez różne zewnętrzne akty, w tym wypadku przez ślubowanie; charakteryzuje się jednak głębokim wycuciem Boga jako Tego, który jest ponad wszystkim i wszystko może uczynić. Takie głębokie wycucie Boga jest charakterystyczne dla autentycznej religijności ludowej: **Bóg jest bardzo daleki i jednocześnie bardzo blisko człowieka**, przed Nim można się wyplakać, można się wyzalić, można „wylać przed Nim duszę”, ponieważ On jest i słucha.

Zobaczymy, że Samuel jest człowiekiem wrażliwym, łatwo popada w niepokój z powodu opinii, jaką mają inni o nim; być może posiada coś z kompleksu niższości, z obaw matki, lecz równocześnie dziedziczy od niej silną wiarę, w której Bóg rzeczywiście jest wszystkim. To są uwarunkowana jakie „otrzymał” od Matki.

Można w tym miejscu porozwagać o tym, co niejako dostaliśmy w spadku od naszej Mamy, czy chcieliśmy tego czy też nie; czy zgodziliśmy się na to czy też nie; zwrócić uwagę na to, co jest w naszym charakterze, czy sposobie przeżywania a co jest przez nas odziedziczone. Warto temu rozważaniu poświęcić odpowiednią ilość czasu, bo to jacy dziś jesteśmy jest w niemałej mierze odziedziczone także od naszej Mamy.

2.2. Ojcem Samuela jest Elkana, człowiek co prawda wierzący, ale bardzo prosty (żeby nie powiedzieć wręcz „prostacki”), który „corocznie udawał się z miasta swego do Szilo, aby oddać pokłon i złożyć ofiarę dla Pana Zastępów” (1 Sm 1,3). To człowiek dość surowy, taki „chłopski”, pozbawiony wrażliwości kobiecej, koniecznej do zrozumienia dramatu żony Anny: „Dał wtedy żonie swej Peninnie, wszystkim jej synom i córkom po części ze składanej ofiary. Również Annie dał część, (...) gdyż Annę bardzo miłował, mimo że Pan zamknął jej łono” (1 Sm 1,4-5). Nie dostrzega on jednak, jej życiowego dramatu i nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, nie dostrzega istoty dramatu swojej żony, skoro z wielką prostotą zapytuje: „Anno, czemu płaczesz? Dlaczego nie jesz? Czemu się twoje serce smuci? Czyż ja nie znaczę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?” (1 Sm 1,8). Brak potomstwa to był znak, że Pan nie błogosławi Annie a tylko jej rywalce Penninie, stąd jej ból, smutek, brak chęci do

jedzenia (nawet do życia!). Elkana nie bardzo potrafi współodczuwać wraz z nią tę sytuację, bo przecież on jest ojcem a Anna nie jest matką. Tutaj ich drogi jako małżonków rozchodzą się znacznie!

Ta wyraźna różnica między rodzicami Samuela Anną i Elkana odbija się niewątpliwie na Samuelu, który, jako młodzieniec o głębokiej wrażliwości religijnej, staje się w pewien sposób przeciwieństwem ojca. Najprawdopodobniej wszystko to, nie pozostanie bez wpływu na całe jego życie. I ma na nie wpływ niebagatelny.

Podobnie jak rozważaliśmy nasze powiązanie z Matką, podobnie uczynimy i z Ojcem. Co otrzymałem niejako „w spadku” po Ojcu? Oczywiście, że nie musi to być dla nas zawsze pogodne i radosne. Może odbywać się także w pewnym napięciu i niezgodzie, czy nawet buncie. Możemy się niezgadzać, ale nie okłamywać! Najważniejsze dla nas jest to, aby całe nasze rozważanie odbywało się w klimacie modlitwy, by mieć głębokie przekonanie, że dotykamy naszego życia wraz z naszym Bogiem, że nie jesteśmy z tymi bólami sami i nie czynimy tylko retrospekcji naszego życia, czy też psychologizowania, bądź autorefleksji nad samym sobą. Przyglądanie się moim uwarunkowaniom razem z Panem Bogiem (to jest bardzo istotne wręcz fundamentalne w naszej modlitwie!). Po to przyglądam się temu co niejako „otrzymałem w spadku po Rodzicach”, aby dojść do pogodzenia się z moim życiem, do akceptacji mojej historii życia. Postarajmy się dojść w naszej modlitwie do pogodzenia się z sobą i swoją historią życia. Ważne, aby nie oceniać emocjonalnie swojego życia, aby nie wypierać pewnych faktów z życia ale je zaakceptować. Tak miałem w moim życiu – po prostu tak miałem. Zgodzić się z historią swojego życia.

2.3. Kapłan Heli odgrywa bardzo dużą rolę w historii Samuela: „A kapłan Heli siedział na krześle przed bramą przybytku Pańskiego... Gdy tak żarliwie się modliła przed obliczem Pana, Heli przyglądał się jej ustom. Anna zaś mówiła tylko w głębi swego serca, poruszała wargami, lecz głosu nie było słychać. Heli sądził, że była pijana. Heli odezwał się do niej: «Dokąd będziesz pijana? Wytrzeźwiej od wina!»” (por. 1 Sm 1,9. 12-14).

Kiedy kobieta wyjaśniła, dlaczego w ten sposób się modli, odpowiedział jej: „Idź w pokoju, a Bóg Izraela niech spełni prośbę, jaką do Niego zaniostaś». Odpowiedziała: «Obyś darzył życzliwością twoją służebnicę!». I poszła sobie ta kobieta: jadła i nie miała już twarzy tak smutnej jak przedtem” (1 Sm 1,17-18).

W tym fragmencie uwidacznia się bardzo ważny aspekt historii Samuela: Heli jest kapłanem godnym, a mimo to niezdolnym zrozumieć ludzi. W istocie rzeczy nie ma on siły, aby dobrze wypełnić swoją posługę; zajmuje się przede wszystkim porządkiem w świątyni. Kiedy spostrzega, że Anna zachowuje się w dziwny sposób, zamiast zbliżyć się do niej, zapytać, porozmawiać, to napomina ją. Niemniej jednak jest człowiekiem, którego słowo się liczy: wiara Anny jest bowiem tak wielka, że kiedy kapłan mówi jej, aby odeszła w pokoju (*być może powiedział to, aby uwolnić się od*

niej!) — czuje, że jej serce napęla się spokojem: „I poszła sobie ta kobieta: jadła i nie miała już twarzy tak smutnej jak przedtem”. Pewność Anny, że Pan ją wysłuchał, potwierdzają słowa kapłana. To bardzo ważne! Słowo kapłana ma moc.

Jest to trzeci ważny element w tej historii i – możemy tak powiedzieć – w historii wielu powołań. Kapłan, zakonnica, zakonnik, – i powiedzmy sobie niekoniecznie święci – są dla osób świeckich: małżonków, dziewcząt, młodzieńców, tych, którzy mają wystarczającą wiarę, odniesieniem do Boga, są narzędziami, poprzez które Pan działa i prowadzi swój lud. To jest czasami wielka tajemnica, tak wielka, że nie zawsze ją sobie nawet uprzytomniamy i nie zawsze mamy tego świadomość, że jest to jednak jeden ze sposobów prowadzenia swojego ludu przez Boga. To bardzo ważne! Warto może wrócić do historii swojego życia, aby przekonać się samemu, o słuszności tej tezy. Poświęćmy na to rozważanie tyle czasu, ile potrzeba i nie spieszymy się w modlitwie. Jak tylko odnajdziemy w tych słowach coś, co nas osobiście dotknie, zawsze się zatrzymajmy i nie idźmy dalej w czytaniu, dopóki nie omodlimy wszystkiego do końca, na ile nam wystarczy treści do rozważania. W modlitwie jest jedna zasada ogólna: nigdzie się nie spieszymy, mamy czas na wszelkie rozważania, które dotyczą naszego życia.

Podzielę się może swoim przykładem w tej kwestii. Nie do końca u mnie było to pozytywnie, ale takie wydarzenie miałem w swoim życiu zakonnym. W pewien wakacyjny miesiąc – lipiec – byłem na jednej Parafii i postanowiłem w tym czasie – kiedy sam nie pojechałem na wakacje – właśnie zrobić dla tych, którzy też nie wyjechali „Szkołę modlitwy”; chciałem mówić o pogłębionej formie modlitwy słowem Bożym. Podzieliłem się tą myślą z moimi współbraćmi. Na ten pomysł niektórzy moi współbracia (kapłani) zareagowali w ten sposób: „*a kto Ci na to przyjdzie?, w lipcu?*”. To był głos „negatywny” a dla mnie właśnie pozytywny! To dla mnie był znak, że właśnie należy to robić! Ten głos kapłana odczytałem jako właśnie upewnienie mnie o słuszności zamierzenia. Ważne jest, aby **popatrzeć kto mówi i co mówi.** To jest naprawdę bardzo ważne! Jeżeli jest to ktoś, kto się nie zna na sprawach Ducha i odradza podjęcie takiego zadania (a w tym wypadku tak było), to oznaczało dla mnie, że właśnie należy się tego podjąć, że było to właściwe zamierzenie. Może ten przykład nie do końca pokazuje że „głos kapłana” to Boży głos, ale dla mnie był to impuls dający światło i praktycznie pewność, że jest to właściwe na ten czas wakacyjny, aby właśnie podjąć się tej „szkoły modlitwy”. Okazało się w lipcu, że na te spotkania jakie miały miejsce w salce katechetycznej przychodziło ok. 30-40 osób. Sukces apostołski. Więc chwała Boża była a i radość dla Prowadzącego nie miała. Właściwe odczytanie głosu kapłana.

2.4. Narodzeniu Samuela towarzyszą niektóre fakty religijne; są one jakby przesłankami tych narodzin: pielgrzymka, modlitwa, ślubowanie, słowo kapłana. Wszystkie te elementy nadają znamię religijne opowiadaniu i przybliżają także nas do tajemnicy Boga.

W historiach powołania takich faktów jest bardzo wiele: ślub uczyniony przez rodziców, sen, pielgrzymka; bywa że Pan Bóg posługuje się tego rodzaju okolicznościami. W naszej modlitwie przyglądając się pochodzeniu Samuela, jego osobie i tego co jest jego genezą, możemy się modlić, mówiąc takie czy podobne słowa, naszej modlitwy:

„Ty, o Panie, działałeś we mnie poprzez moją rodzinę, moje dzieciństwo, moje wychowanie, moich nauczycieli, poprzez księży, zakonników i zakonnice, których poznałem, poprzez różne wydarzenia życiowe. Czy jestem zdolny do kontemplowania tego wszystkiego w pokoju i w wolności serca? A może znajduje się tam coś, co wyparłem z pamięci, bo to dla mnie nieprzyjemne, bo zawsze sprawiało mi trudności lub wywoływało gorycz? Wyzwól mnie, Panie, od tych wspomnień, oczyść mnie od tego, co nie pozwala mi spokojnie przemyśleć mojego powołania. Daj mi odwagę podjęcia mojego życia w pokoju i wolności, lepiej rozumiejąc siebie samego, zgadzając się na moje życie tu i teraz”.

Każda osobista historia jest w rzeczywistości konstelacją epizodów świetlistych i epizodów niejasnych; chodzi więc o to, aby oczyścić pamięć, uznając, że działanie Boże dosięgło nas za pośrednictwem wydarzeń świetlistych, ale także — przewyciężając w nas to, co było ciemnością. Jesteśmy jacy jesteśmy, z własną historią, którą musimy radośnie zaakceptować, wiedząc, że jesteśmy w rękach Boga.

3. Okoliczności powołania

Okoliczności powołania Samuela, opisane w Biblii, także wiele mogą nam powiedzieć. **Pierwszą** okolicznością jest [niedostatek Słowa](#): „W owym czasie rzadko odzywał się Pan, a widzenia nie były częste” (1 Sm 3, 1).

Są okresy, w których jest mało zażyłości ze słowem Bożym. Nie mówię „z Biblią”, ponieważ może być zażyłość z Biblią, ale nie jako ze słowem Bożym, lecz tylko jako z tekstem, który się studiuje z ciekawości historycznej. Niedostatek Słowa jest karą, jest brakiem prorocstwa i stwarza bolesną sytuację, co sprawdza się w historii Kościoła.

Drugą okolicznością jest [sen](#). Pismo Święte chce podkreślić, że Samuel nie modlił się, lecz spał: „Samuel zaś spał”. Heli mu mówi: „wróć i połóż się spać”, i Samuel „położył się zatem spać”. Po drugim wezwaniu Heli mówi do młodzieńca: „wróć i połóż się spać”, i także po trzecim wezwaniu: „idź spać!”.

Co oznacza ta okoliczność? Wydaje się, że jeszcze raz trzeba podkreślić, iż to Bóg bierze inicjatywę w swoje ręce. U Samuela nie było ani pragnienia, ani zapału, aby wymóc słowo od Boga. Słowo jest dziełem Pana i dlatego winniśmy się uczyć z Pisma Świętego wycucia prymatu Boga. To, co dzieje się w nocy i we śnie, to

przypomina wejście w tajemnicę, dotykane czegoś, co nie bardzo da się jasno i precyzyjnie określić i sprecyzować; takie trochę chodzenie po omacku ale UWAGA! „chodzenie w wierze”. Bo jak wiemy Bóg jest tajemnicą i do końca nie wszystko jest jasne i zrozumiałe, wchodzimy na to spotkanie na płaszczyźnie wiary – ona nas prowadzi.

Trzecią okolicznością jest *nieporozumienie i stopniowość*. Cały epizod skomponowany jest na powracającym nieporozumieniu. Trzykrotnie Heli nie rozumie, co się dzieje, i dopiero stopniowo odsłania mu się tajemnica. Nasza droga duchowa nie spełnia się w jednym momencie; dopiero dzięki kolejnym etapom, kolejnym przejściom, rozjaśnia się nam coraz lepiej wola Boga. Podobnie i w naszym życiu – odwołam się do Naszego doświadczenia: ile to razy tak się wydarzyło, że po jakimś czasie dopiero zrozumieliśmy to, co wydarzyło się wcześniej. Po pewnym czasie niejako „odstąpiło się nam” coś, czego gdy się wydarzyło nie bardzo zrozumieliśmy i nie wiedzieliśmy jak sobie z tym poradzić, ani dlaczego nam się tak przytrafiło? Dokonało się coś pośród powtarzających się doświadczeń pociech i strapień, po których stopniowo objawia się wola Boża.

Prośmy Pana Boga, aby pozwolił nam przeżyć tę tajemnicę cierpliwości i wytrwałości w poszukiwaniu tego, co On stopniowo nam objawia: *Panie, jak Ty mnie szukasz? jak do mnie mówisz? co chcesz mi powiedzieć? jak Twoje działanie objawia się we mnie? Niech nie zabraknie mi cierpliwości do samego/samej siebie, w odczytywaniu Twojego planu co do mojego życia.*

Poświęćmy na to tyle czasu ile nam potrzeba, przypomnijmy sobie wydarzenia z naszego życia, których nie zrozumieliśmy, gdy się działy dopiero później przyszło nam zrozumienie, rozważajmy te sytuacje i zawsze zakończmy je modlitwą dziękczynną.

4. Postacie opowiadania

Przyjrzymy się trzem głównym postaciom tego opowiadania.

4.1. Kim jest Heli? To człowiek kultu, przestrzegania prawa, świątyni, człowiek — możemy również powiedzieć — tradycji, lecz mało zżyty ze Słowem Bożym, nie sądzi, że Słowo może się objawić. Kapłan starotestamentowy, człowiek najbliższy świątyni, a jednak... Daje nam to wiele do myślenia. Właśnie tak mi się wydaje, że spotkałem takiego „Helego” - mojego współbrata, który jednak mnie umocnił w podjęciu decyzji o tej „Szkole modlitwy”. Można być człowiekiem kultu i świątyni przez całe życie, i nie za bardzo wierzyć w słowo Boga, w Jego transcendencję. Niemniej Heli jest człowiekiem uczciwym, i dlatego przyjmuje to, co boskie. Choć z wielkim wysiłkiem, prawdopodobnie dlatego, że nigdy nie miał osobistego doświadczenia Boga — budzi się jednak jego wrażliwość, kiedy po raz trzeci Pan wzywa Samuela.

Bóg działa w historii także poprzez struktury kościelne, nie zawsze uległe wobec mocy Ducha; mają one jednak powagę tradycji, która przecież nie odrzuca Słowa. Co więcej, można zauważyć, że nieraz Pan działa za pomocą struktur, które z naszego punktu widzenia mają coś z magii, z przesądu, są skostniałe. Bóg patrzy na uczciwość osób i nimi się posługuje. Heli jest więc postacią bardzo charakterystyczną: pozwala nam lepiej zrozumieć pośrednictwo, którym Bóg się posługuje. Nie jest łatwe w doświadczeniu życia, zrozumieć czy pojąć jak Bóg może posługiwać się strukturami, bo wiemy że „*litera prawa zabija, a Duch zaś ożywia*”, jednak Bóg potrafi wyciągnąć dobro nawet z tego, co sami uważamy za złe.

4.2. Kim jest Samuel? Wiele nam mówi jego droga, której etapy zostają jasno wyszczególnione. Samuel jest dobrym chłopcem, który pełni służbę w świątyni; czyni to starannie, ale nie ma doświadczenia Boga. Również i do niego trzeba odnieść stwierdzenie, że „w owym czasie rzadko odzywał się Pan, a widzenia nie były częste”.

Samuel darzy szacunkiem Helego, jest gotów wstać trzy razy w nocy, aby mu pomóc; cechuje go więc postawa służby. Nie modli się wiele, posiada jednak, dzięki wychowaniu religijnemu w rodzinie, wyczucie Boga i Jego władzy. W rzeczywistości jest gotów powtórzyć to, co zostało mu podpowiedziane: „Mów, bo sługa Twój słucha”. Moc tego wyrażenia Samuel otrzymuje od Helego, a ten zaś od tradycji religijnej Izraela. *Mów!* Bóg jest tym, który mówi. *Sługa Twój słucha*: człowiek jest przede wszystkim słuchaniem. W jednym bardzo krótkim zdaniu ujęta zostaje antropologia teologiczna: **człowiek jest słuchaniem Słowa, które Bóg wypowiada.**

Tak oto Samuel przechodzi od życia dobrego, od służby; od życia nieświadomego bliskości Boga; do zażyłości z Nim, do głębokiej, teologicznej świadomości tajemnicy człowieka i Boga: człowiek jest przyjmowaniem, Bóg jest inicjatywą, słowem, udzielaniem się, darem z siebie, miłością.

Wyczucie Słowa, które Samuel osiąga, stanie się u niego jakby współnaturą z owym Słowem: „I w dalszym ciągu Pan objawiał się w Szilo, albowiem ukazywał się Samuelowi w Szilo” (1 Sm 3,21). Wychodząc od tradycyjnej religijności, może trochę sformalizowanej, doszedł do zżycia się z tajemnicą Bożą. Taka jest droga, na której kształtuje się życie proroka: droga dobra, szczerzej uczciwości, przyjęcia Słowa.

4.3. Głównym Aktorem tego fragmentu jest jednak Pan. Wam zostawiam rozważenie wielu możliwych znaczeń tej Bożej interwencji. Podkreślę tylko jedną sprawę: opowiadanie poucza nas, po raz kolejny, że **Bóg może i chce bezpośrednio objawić się człowiekowi.** Stajemy tutaj przed fundamentem całej koncepcji biblijnej: Bóg jest tym, który może i chce objawić się bezpośrednio każdemu z nas, który chce być blisko nas, chce wejść z nami w dialog, a my mamy przysposobić siebie do tego dialogu.

Odnosząc do naszego kontekstu życia ten fragment – jako, że jest to nasze przygotowanie do świąt Wielkanocnych, rozważajmy Boga, jako Boga dialogu z człowiekiem. Bóg chce, pragnie z nami się kontaktować, ma każdemu z nas do przekazania Słowo, chce nas wyswobodzić z wszystkiego co nas ogranicza, co nas niewoli, co psuje relacje, co niszczy wewnątrz, i można tutaj dodać to wszystko, co każdy z nas przeżywa jako „swoją osobistą niewolę”. Bóg chce każdego i każdą nas **doprowadzić do z-martwych-powstania**. Najważniejsze, aby rozważać Boga jako Tego, który inicjuje dialog, wyzwala z ograniczeń, obdarza wolnością, Kogoś, kto darzy pokojem, radością, swobodą, darami, po prostu Sobą samym.

5. Treść widzenia

Przejdźmy wreszcie do samej treści objawienia Bożego i jak widzimy jest ono bardzo rozczarowujące: „Oto Ja uczynię taką rzecz Izraelowi, że wszystkim, którzy o niej usłyszą, zadzwoni w obydwu uszach. W dniu tym dokonam na Helim wszystkiego, co mówiłem o jego domu, od początku do końca. Dałem mu poznać, że ukarzę dom jego na wieki za grzech, o którym wiedział: synowie jego bowiem ściągają na siebie przekleństwo, a on ich nie skarcił. Dlatego przysiągłem domowi Helego: Wina domu Helego nie będzie nigdy odpuszczona ani przez ofiarę krwawą, ani przez pokarmową” (1 Sm 3, 11-14).

Odczytujemy tutaj ogólną wyrocznię i powiedzmy szczerze, jest ona bardzo kłopotliwa dla młodego i niedoświadczonego Samuela. Oczekivalibyśmy raczej wyroczni pomyślnej, pozytywnej, porywającej, radosnej, a nie negatywnej, związanej z bolesnym przypadkiem; wolelibyśmy obietnicę pogodną, taką podbudowującą, optymistyczną taką nawet w stylu bajkowym „i wszystko się dobrze ułożyło i będą żyli długo i szczęśliwie” a tymczasem pojawia się szczególna groźba, obietnica trudna, przesłanie emocjonalnie bolesne i nie łatwe do zakomunikowania.

Kochani Sycharowicze – nie raz nasze życie i taką „obietnicę” nam sprawiło, nie raz doświadczyliśmy przykrości, trudności, niepomyślnych wieści. Nie jest łatwo być konsekwentnym i przyjmować konsekwencje, jakże tego nie lubimy, jak bardzo staramy się tego unikać. Jak dobrze wiemy każdy z nas dołożył się do tego „nawarzonego piwa”, do sytuacji w jakiej się znajdujemy. Przecież jesteśmy we Wspólnocie Trudnych Małżeństw – i teraz z piciem tego „nawarzonego piwa” jego nie jest nam przyjemnie. Pamiętajmy jednak zawsze, że to nasz Bóg i Pan jest z nami w każdej sytuacji naszego życia. **Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych**, jest tylko jedna „niemożliwość” dla Boga – nie może nam zabrać wolnej woli, pozostawia nas wolnymi, licząc na to, że naszą wolność użyjemy w sposób właściwy.

5.1 Jakie to ma znaczenie dla życia Samuela?

Wydaje się, że bardzo ważne. Chłopiec żył aż do tego momentu, jakby w lęku

przed Helim, w poczuciu swej mniejszej wartości, no bo przecież młody chłopiec przy „doświadczonym kapłanie”, w posłuszeństwie i może strachu przed zabieraniem głosu. Pan wzywa go teraz, aby zachował się jak dorosły, aby umiał powiedzieć rzeczy niemiłe i twarde. Jest to decydujący etap w życiu człowieka, kiedy z bierności wkracza się w czas, w którym trzeba sprostać trudnym sytuacjom, wyjść z zastanego porządku. Na tym właśnie polega posłannictwo prorockie, na tym polega dojrzałość: nie zadowolić się tym, co myśli opinia powszechna, lecz mieć wolność i odwagę wypowiedzieć – kiedy jest to konieczne – słowa niewygodne. Oczywiście, potrzebna jest tu szczególna łaska Boża, i właśnie **z Bożą łaską rozpoczyna Samuel posłannictwo prorockie**. Nie próbujmy porywać się sami z „motyką na słońce”. Zawsze bądźmy – jak już to wiele razy wspominałem – w stanie łaski uświęcającej. Zjednoczeni duchowo z Bogiem. Tylko z Bogiem w jednośmi możemy cokolwiek podejmować.

Prawdziwie młody Samuel dorasta. Dojrzewanie dzieje się właśnie przez to, że podejmuje trudne misje, że praktykuje trudne zadania, nie ucieka od wezwania i trudu. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że nie jest łatwe zakomunikowanie Helemu to, co mu Pan objawił. Zadanie jakie staje przed Samuelem jest szczególnie trudne.

Odwołam się do naszego życiowego doświadczenia. Jak mamy powiedzieć coś nieprzyjemnego innym, jakąś niemiłą wieść, jaka w nas dzieje się „burza uczuć”? Czy nam wypada czy nie? Jakich użyć słów, łagodniejszych czy mocniejszych? Czy nie urazimy kogoś? Czy się na nas nie pogniewa? Możemy stracić znajomego, już do nas się nie odezwie!? Przede wszystkim myślimy co sobie o nas pomyśli? A może nie powinniśmy? Jak inni zareagują? Czy sami się nie wygłupimy? Oraz 100 innych pytań: jak sami wypadniemy, dbamy o swój prestiż, jak bardzo nam serce kołocze, aby „nie stracić twarzy”, by „korona z głowy nam nie spadła”, aby nie burzyć pseudo-pokoju, pseudo-relacji, aby nie urazić itd. Czyż nie tak właśnie albo podobnie? Dopowiedzcie sobie sami...

Może wreszcie czas, aby przestać żyć w strachu a przejść do życia w wolności – w wolności od ludzkich opinii. Samuel dojrzał do bycia „dorosłym mężczyzną”. **Stanął na własnych nogach podpierając się i zawierając swoją pozycję tylko Bogu**, który przez Niego prowadził swoje dzieło. Bóg był dla niego gwarantem, że czyni właściwie.

ps.

Być może dobrym sposobem będzie, aby przeczytać całość i pójść za tym podziałem jaki zaproponowałem, aby na każdy dzień czy na kilka dni wziąć do przemodlenia kawałek rozważania. Jak sami zadecydujecie, nigdzie nie trzeba nam się spieszyć z „przerobieniem materiału” (jak to już wiele razy podkreślałem!) tak zadecydujecie, aby rozważać, przemadlać tyle ile znajdziecie treści do rozważania w poszczególnych punktach czy zagadnieniach. Można rozłożyć sobie ten materiał i jeden punkt omadlać tak długo, jak nam wystarczy treści do modlitwy. Można wrócić do tych pytań czy problemów postawionych i powtórzyć to samo w zależności od tego, jak odnajdywać będziecie owoc Waszych spotkań z Bogiem.

Szczęść Boże w przygotowaniu się do czasu świątecznego i do spotkania z żyjącym Zmartwychwstałym Panem Jezusem.

Opiekun Wrocławskiej Wspólnoty „Sychar”